

Piotr Grochmalski*

Według wielu obserwatorów, polskie postrzeganie wschodnich sąsiadów Polski jest nadal zdeterminowane przez pryzmat patrzenia historycznego, w którym ważniejsze od przyszłości wzajemnych stosunków jest rozpatrywanie symbolicznych sporów historycznych (Katyń, ludobójstwo na Wołyniu, Ponary, a ze strony sąsiadów: Jeńcy z wojny polsko-bolszewickiej, czy akcja „Wisła”). Czy istnieje możliwość doprowadzenia do sytuacji, w której polskiej polityki wschodniej nie będą determinować spory historyczne?

Nacelną zasadą wszelkiej analizy winno być pozostawanie w zgodzie z rzeczywistością. Nakazem więc fundamentalnym jest właściwe jej rozpoznanie, a także określenie stopnia plastyczności danej rzeczywistości czyli zbadanie jej podatności na zmiany. Tezą zasadniczą jest stwierdzenie, iż w relacjach z głównymi partnerami Polski na

* Dr hab. Piotr Grochmalski, korespondent wojenny „Rzeczpospolitej”, „Głos Wielkopolski” i „Radia Merkury”. Przebywał na wojnach m. in. w Afganistanie, Armenii, Czeczenii. Obok teorii polityki i komunikacji społecznej specjalizuje się także w geopolityce. Współpracownik Ośrodka Studiów Wschodnich w Warszawie.

wschodzie fundamentalny charakter mają interesy geopolityczne stron. One bowiem rozstrzygają o wzajemnych relacjach i sposobie prowadzonej przez strony polityce historycznej. W pytaniu zawarta jest odmienna teza. Po pierwsze, że Polską politykę wschodnią determinują spory historyczne z Rosją, Ukrainą, Litwą i Białorusią. Po drugie, że winno się dążyć aby przezwyciężyć taką sytuację, bo jest ona szkodliwa.

Analiza faktów pokazuje, iż za tzw. sporami historycznymi kryją się konkretne problemy o fundamentalnym znaczeniu dla interesów głównych graczy w regionie. Innymi słowy spory pomiędzy III RP a FR nie są efektem naszej rusofobii czy polakofobii ze strony rosyjskich polityków. Ukazują one przede wszystkim istotne sprzeczności interesów geopolitycznych. Z takiej diagnozy wynika, iż te „spory historyczne” ulegać będą złagodzeniu lub intensyfikacji w zależności od aktualnej sytuacji geopolitycznej, a także, że mogą one ulegać wygaszaniu jeśli następować będzie zbliżenie interesów w określonych obszarach we wzajemnych stosunkach.

Mechanizm ten prześledźmy na jednym konkretnym problemie, wobec którego istniała zasadnicza zgodność wśród polskich elit – suwerenności III RP. W ramach obozu socjalistycznego PRL, głównie z uwagi na swe geopolityczne położenie, był państwem o kluczowym znaczeniu dla stabilności Układu Warszawskiego. Największe zgrupowanie wojsk radzieckich poza granicami ZSRR istniało w NRD. Niemal wszystkie drogi zaopatrzenia dla tych sił przebiegały przez Polskę. Jej wypadnięcie z sowieckiego obozu oznaczało załamanie się całej logiki sowieckiej kontroli nad państwami satelickimi. Wszelkie prze-

jawy dążenia do suwerenności ze strony Polski musiały być odbierane jako śmiertelne zagrożenie dla interesów sowieckich. Wykorzystując proces postępującego rozkładu ZSRR, Polska zaczęła ograniczać obszar swej zależności wobec sowieckiego imperium. Przełomem w dekonstrukcji tego modelu dominacji ZSRR w Polsce wydawała się być obietnica uzyskana przez rząd Mazowieckiego w 1989 r. o wycofaniu się do 1991 r. wojsk radzieckich z Polski. Wzrost znaczenia frakcji Władimira Kriuczkowa na Kremlu spowodował wyhamowanie tego procesu. Moskwa wykazywała zainteresowanie w odbudowie swojej przestrzeni geopolitycznej. Dopiero pucz sierpniowy, który przyspieszył rozpad ZSRR, doprowadził do podpisania traktatu między Warszawą a Moskwą, określającego rok 1993 jako ostateczny termin wycofania wojsk radzieckich z Polski. Przez cały ten okres Rosja podejmowała szereg prób aby opóźnić proces oddalania się RP z jej przestrzeni wpływów. Próbowwała też narzucić pewne ograniczenia w naszej integracji z zachodem (np. Moskwa naciskała na zapis w przyszłym traktacie polsko-rosyjskim o stosunkach dwustronnych, który udział umawiających się stron w sojuszach wojskowych uzależniałby od zgody partnera). Moskwa chciała aby Warszawa nadal pozostawała w jej strefie wpływów, Polska swą przyszłość widziała w integracji z Zachodem. To zderzenie interesów przełożyło się na historyczny dyskurs. W całym 20-leciu wzajemnych relacji polsko-rosyjskich widoczna jest ścisła współzależność temperatury sporów historycznych od realizowanej strategii politycznej przez obie strony. Każdy punkt krytyczny, jak choćby wejście Polski do NATO, do UE, starania RP o przy-

jęcie Litwy do Paktu Północnoatlantyckiego, spór o geopolityczną przyszłość takich państw jak Ukraina czy Białoruś, ma swe przełożenie na lawinowy wzrost temperatury sporów historycznych. Polityka historyczna jest bowiem wykorzystana do wspierania zasadniczych celów geopolitycznych.

Jeśli weźmiemy pod uwagę minione 20 lat wzajemnych relacji polsko-rosyjskich to trzeba też dostrzec, iż Rosja coraz bardziej godzi się z faktem naszej obecności w zachodnim systemie bezpieczeństwa i zachodniej cywilizacji. Istnieje coraz większa świadomość wzajemnych racji geopolitycznych, co przekłada się na poziom wzajemnego dyskursu historycznego. Jest to najlepszy od kilku stuleci okres naszych wzajemnych relacji. Nadal istnieje jednak cały katalog spornych problemów geopolitycznych. Są one faktem i nie należy liczyć tu na wypracowanie prostego kompromisu. Większość z nich dotyczy przyszłości Ukrainy i Białorusi, a także republik Zakaukaskich oraz splotu problemów energetycznych.

Trzeba też pamiętać, iż historia odgrywa określoną rolę w wewnętrznej polityce państw regionu. Dla Rosji w tej perspektywie budowania nowej tożsamości imperialnej ma znaczenie ukazywanie heroizmu ZSRR w okresie II wojny światowej i bagatelizowanie stalinizmu jako systemu masowej represji. Dotyczyło to takich kwestii jak data wybuchu II wojny światowej (w czasach bolszewickich był nią najazd III Rzeszy na ZSRR), czy ludobójstwa na polskich oficerach. Dla Polski z kolei problemy te wiążą się z podkreśleniem naszej suwerenności.

Jest jeszcze jeden wymiar „patrzenia historycznego” – otóż w przeszłości pojawiają się pewne schematy działania.

Stanowi ona naturalne zaplecze doświadczeń politycznych. To przecież głównie doświadczenia historyczne II wojny światowej były fundamentem procesu integracji europejskiej. Polska, jako jedyny kraj UE, ma ogromną, historyczną wiedzę na temat Rosji. Alain Besançon traktuje tą kwestię wręcz w kategoriach odpowiedzialności polskich elit wobec Starego Kontynentu. Stwierdza, iż „...Polska jest bardzo ważna, gdyż jest jedynym krajem Europy, który zna Rosję. Oczywiście znają ją też inne, jak Rumunia i Bułgaria, ale Polacy byli ludźmi wolnymi w swoim stosunku do Rosji. Zawsze mówiłem Polakom, że mają bardzo ważny obowiązek narodowy: wyjaśniać Zachodowi, który nie zna Rosji, czym ona jest. Polacy wyrzekli się tej roli”¹. Istotnie, można odnieść wrażenie, że UE ulega pewnym iluzjom wobec Rosji, ale to odrębna kwestia. Nie wolno odbierać znaczenia historycznych doświadczeń, bo one są zasadniczym elementem wszelkich kalkulacji politycznych. Juliusz Mieroszewski miał rację gdy stwierdzał, iż „Polityka w 70, a może nawet w 80% jest dyskusją na temat historii”². A historia uczy nas przede wszystkim jednego – jak bardzo nieprzewidywalnym partnerem jest Rosja.

Czy nadal o Polsce możemy mówić jako „pomostie między Wschodem a Zachodem”? Czy sytuacja, nie wygląda tak, że współpraca między Unią Europejską a Rosją rozwija się bez naszego udziału?

Ze względu na swe geopolityczne położenie Polska jest naturalnym „po-

¹ A. Besançon, *Myślałem, że Polska da radę*, Nowe Państwo 2010, nr 9, s. 19.

² Juliusz Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, Kultura 1975, nr 5.

mostem” między Wschodem i Zachodem. Już Jerzy Giedroyc kładł nacisk, że Polska po 1989 roku ma najlepszą sytuację geopolityczną od 400 lat. W okresie tym po raz pierwszy od bardzo dawna zmienił się charakter obecności Polski między żywiołem niemieckim i rosyjskim. Niemcy, jako istotny element nowego ładu europejskiego, stały się kluczowym adwokatem w naszych staraniach o wejście do UE, Rosja natomiast została zepchnięta daleko na wschód i straciła swój imperialny potencjał.

Dalsza rola Polski jako „pomostu” zależy od kierunku zmian na wschodzie, w tym głównie w Rosji, na Ukrainie, Białorusi i Zakaukaziu. Zwycięstwo w FR opcji, która postawiłaby na odbudowę potencjału imperialnego, choćby w okrojonej wersji, czyniłaby z tego państwa stały element destabilizacji regionu, co sytuowałoby III RP w pozycji kraju peryferyjnego z perspektywy Brukseli i poddanego stałej presji ze strony Moskwy.

Rosja nie dokonała jeszcze strategicznego wyboru. Nadal podejmuje próbę przesunięcia swej strefy wpływów do granicy z UE, a także odzyskania pełnej kontroli na Zakaukaziu. Jednak rosnąca potęga ChRL coraz bardziej wymusza na FR opcję prozachodnią. Według ocen analityków Narodowej Rady Wywiadu USA „Chiny przez najbliższe dwadzieścia lat mogą wpływać na światowe wydarzenia w stopniu większym niż jakiegokolwiek inne państwo”³. Ta eksplozja siły azjatyckiego imperium negatywnie wpłynie na wewnętrzną spójność Rosji. To największe państwo globu o obszarze 17,075 mln km², według prognoz UNFPA, w roku 2050 może liczyć 116,1 mln ludności (14 miejsce w świecie, obecnie 9).

³ *Świat w 2025. Scenariusze Narodowej Rady Wywiadu USA*, Kraków 2009, s. 27.

Fakt, iż zdecydowana większość populacji FR, a także jej potencjału gospodarczego jest zlokalizowana w europejskiej części (około 80 proc. populacji i 25 proc. powierzchni), dzieli ten kraj na dwie radykalnie odmienne przestrzenie geopolityczne. Istnieje prawdziwa przepaść w poziomie rozwoju infrastruktury tych dwóch wielkich obszarów. Rosja postrzegana z tej perspektywy jest skazana na zbliżenie z zachodem. Jak zauważa Zbigniew Brzeziński „Niezmierzone bogactwa naturalne Syberii są najlepszą gwarancją przyszłości Rosji, a bez zachodniej pomocy Moskwa nie może mieć pewności, że zachowa nad nimi kontrolę”⁴.

Jeśli Rosja zdecyduje się na szerokie otwarcie na zachód, oznaczać to będzie wzmocnienie pozycji Polski jako pomostu UE ze wschodem. Minione 20-lecie słabo wykorzystaliśmy w tworzeniu infrastruktury transportowej (autostrady, drogi, linie kolejowe) pozwalającej Polsce czerpać ogromne korzyści materialne ze względu na swe geopolityczne położenie. Także jako główny obszar tranzytu surowców energetycznych ze wschodu na zachód i technologii z zachodu na wschód nie wykorzystaliśmy w sposób właściwy atutów wynikających z naszego przestrzennego usytuowania w Europie.

Po dziś dzień III RP, w wymiarze logistycznym, nie odpowiedziała na tę geopolityczną koncepcję Polski jako wielkiej przestrzeni tranzytowej. Nie podjęła też wyzwania wynikającego ze swego usytuowania na styku dwóch wielkich cywilizacji. Nie wykorzystwała też możliwości – o której mówi Alain Besançon – stania się dla Zachodu głównym „tłumaczem” cywilizacji prawosławnej i procesów po-

litycznych zachodzących w Rosji. Dziś bardziej stajemy się państwem granicznym dla UE niż tranzytowym. To samo dotyczy naszego postrzegania ze strony Kijowa i Moskwy. Po wejściu Polski do strefy Schengen w 2007 r. nastąpiła znacząca redefinicja w sposobie postrzegania przestrzeni granicznej przez naszych wschodnich sąsiadów.

Nie jest wykluczony jeden z dwóch radykalnie negatywnych scenariuszy: 1) Rosja, mimo zbliżenia z UE i NATO, nie podejmie głębokich reform strukturalnych i politycznych. Będzie dryfowała w kierunku utrwalonego i pogłębiającego się systemu autorytarnego, co spowoduje narastanie cywilizacyjnych i politycznych różnic między Zachodem a FR. Przyjęcie Turcji do UE otworzy przed Unią nowy most energetyczny do obszaru Azji Środkowej i Bliskiego Wschodu i zmniejszy geopolityczne znaczenie Rosji. 2) w wyniku narastania sprzeczności wewnętrznych w Rosji dojdzie do dezintegracji FR, co spowoduje, iż kierunek wschodni stanie się obszarem szczególnej niestabilności dla UE. W obu tych przypadkach Polska stanie się krajem buforowym.

Jak należy ocenić, po roku działania, program „Partnerstwa wschodniego”? Czy zostało ono należycie zrozumiane przez innych członków UE (poza oczywiście Szwecją)?

„Partnerstwo Wschodnie” trzeba widzieć w szerszej perspektywie. Zasadnicza teza niniejszego wywodu jest następująca: Niemcy chcą widzieć Rosję jako wielkie zaplecze surowcowe dla gospodarki unijnej. Systematycznie forsują koncepcję bezpieczeństwa europejskiego opartego na układzie UE–Rosja

⁴ Z. Brzeziński, *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Kraków 2004, s. 122.

i dążą do wyparcia USA ze Starego Kontynentu. Realizacja takiego programu bez wymuszenia na Rosji przestrzegania standardów demokratycznych, może doprowadzić do zasadniczego osłabienia bezpieczeństwa UE i zachęcić Rosję do agresywnej polityki wobec jej sąsiadów. Osłabi też NATO oraz bezpieczeństwo państwa polskiego. Nastawienie na dostęp do ogromnych zasobów energetycznych FR zmniejszy też presję w samej UE na racjonalizację zużycia surowców i poszukiwania źródeł energii odnawialnej. Dwie wojny w Czeczenii, niestabilność obszaru Kaukazu Północnego, wydarzenia w Gruzji, wojny energetyczne z Ukrainą i Białorusią, a także sposób w jaki Rosja prowadzi śledztwo w sprawie katastrofy smoleńskiej mogą wskazywać, iż Rosja nie dojrzała do odegrania roli kluczowego partnera UE w sprawie budowy wspólnej przestrzeni geopolitycznej.

Warto przypomnieć zasadnicze przesłanie niemieckiej myśli geopolitycznej na które zwraca uwagę A. Wolff-Powęska i E. Schulz: „Nasza przyszłość leży na Wschodzie”⁵. Jak piszą ci autorzy „Pełen podziwu dla „wielkoprzestrzenności” Wschodu K. Haushofer dostrzegął w szeroko pojętym obszarze „środkowo-europejskim” spełnienie niemieckiej misji opanowania Herzlandu jako punktu wyjścia ku słabo zaludnionej i otwartej przestrzeni azjatyckiej. Rozwój Mitteleuropy w kierunku wschodnim wiązał się z problemem utworzenia tzw. bloku euroazjatyckiego, co oznaczało podporządkowanie strefie wpływów niemieckich

europiejskiej części Związku Radzieckiego, określanej mianem kraju niczyjego (Niemandsland), której przyszłe wchłonięcie uzasadniano m.in. „niezdolnością Związku Radzieckiego do wytworzenia własnej kultury”⁶. Istnieje wyraźna linia przewodnia strategii niemieckiej. Niemcy traktują UE jako środek do celu, a nie jako cel ostateczny. Geopolityczny wybór Berlina na stolicę zjednoczonego państwa było już pierwszym sygnałem, iż nasi zachodni sąsiedzi starają się stopniowo przesunąć punkt ciężkości UE w stronę wschodnią. Według Raportu Narodowej Rady Wywiadu USA niedostatek energii staje się głównym czynnikiem geopolitycznym⁷, bowiem „Nowe technologie energetyczne nie wejdą do powszechnego użytku przed 2025 rokiem i nie staną się opłacalne z gospodarczego punktu widzenia”⁸. Epoka wojny o surowce zmusza Niemcy do przyspieszenia ich strategii związania UE z Rosją na zasadzie zasadniczej idei bloku euroazjatyckiego, w której Europa, w tym głównie Niemcy i Francja byłyby komplementarne wobec Rosji – FR potrzebuje kapitałów i nowoczesnych technologii, a „motor napędowy” UE swobodnego dostępu do ogromnych zasobów surowcowych Rosji. W tej szerszej perspektywie należy postrzegać „Partnerstwo wschodnie”.

W takim ujęciu wyraźnie widać, iż Polska jest sprowadzana jedynie do roli realizatora strategii niemiecko-francuskiej wobec FR. Na wsparcie ze strony Paryża i Berlina zasługują jedynie te inicjatywy wschodnie Warszawy, które są zgodnie z interesami Francji i Niemiec.

Prześledźmy kilka istotnych wydarzeń w ich perspektywie geopolitycz-

⁵ A. Wolff-Powęska, E. Schulz, *Przestrzeń i polityka w niemieckiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, [w:] *Przestrzeń i polityka. Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*, wybór i opr. Anna Wolff-Powęska, Eberhard Schulz, Poznań 2000, s. 72.

⁶ *Ibidem*, s. 77.

⁷ *Świat w 2025...*, s. 49.

⁸ *Ibidem*, s. 31.

nej. Budowa Gazociągu Północnego od samego początku konsekwentnie była postrzegana przez polskie elity jako zagrożenie żywotnych interesów III RP i republik nadbałtyckich. Radosław Sikorski w 2006 r., jako szef resortu obrony RP, przyrównał nawet umowę o budowie gazociągu do Paktu Ribbentrop–Mołotow. Wydaje się, iż gazociąg ten należy postrzegać w przyszłości jako skuteczny element politycznego nacisku ze strony Rosji i Niemiec wobec Polski.

Strategię niemiecko-rosyjską związaną z gazociągiem należy wpisywać w szerszy kontekst innych wydarzeń, które wskazują na strategiczne znaczenie Rosji w polityce zagranicznej Niemiec. W dniu 4–5 czerwca 2010 r. kanclerz RFN Angela Merkel spotkała się w Mesebergu pod Berlinem z prezydentem FR Dmitrijem Miedwiediewem. Bez uzgodnienia z innymi państwami unijnymi szef rządu niemieckiego, wraz z głową rosyjskiego państwa przedstawili koncepcję utworzenia Unijno-Rosyjskiego Komitetu Politycznego i Bezpieczeństwa. W jego skład miałby wejść szefowie resortów spraw zagranicznych państw członkowskich UE, Wysoki Przedstawiciel UE ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa oraz przedstawiciel Rosji. Pomysł, aby Unia, ze swym ogromnym potencjałem gospodarczym, przewyższającym dziesiątki razy rosyjski, w tak zasadniczy sposób podnosiła znaczenie FR we wzajemnych relacjach, wydaje się przedsięwzięciem nieracjonalnym, opartym na fałszywych przesłankach. Według projektu niemiecko-rosyjskiego Komitetu miałyby między innymi wypracować spójną koncepcję wojskowego i cywilnego mechanizmu rozwiązywania konfliktów w Europie. Obecnie istnieje mechanizm comiesięcznych konsultacji Komitetu Po-

litycznego i Bezpieczeństwa UE z ambasadorem FR przy UE.

Pięć miesięcy później, 18–19 października 2010 r., z inicjatywy Berlina spotkali się we francuskim kurorcie Deauville liderzy Niemiec, Francji i Rosji. Celem tego szczytu, w którym nie uczestniczył minister spraw zagranicznych Unii, było wypracowanie wspólnego stanowiska stron przed szczytami NATO, NATO–Rosja i UE–Rosja. Cztery lata wcześniej podobny szczyt (Putin, Chirac, Schröder) zakończył się bez wypracowania wspólnej strategii, ale zaowocował zasadniczym zbliżeniem stanowisk między Paryżem, Berlinem a Moskwą. Tym razem Nicolas Sarkozy, Angela Merkel i Dmitrij Miedwiediew liczyli na wypracowanie elementów wspólnej strategii bezpieczeństwa, które uda się narzucić Europie. Uzyskano też najprawdopodobniej zasadnicze porozumienie dotyczące roli NATO w nowej architekturze bezpieczeństwa na co mogą wskazywać fragmenty ogłoszonej wspólnej deklaracji. Mowa jest w niej o wspólnej pracy stron nad kwestiami dotyczącymi dwóch stref bezpieczeństwa – euroatlantycznej i eurazjatyckiej (dotąd niepodważalnym dogmatem była jednolita, wspólna przestrzeń bezpieczeństwa). Jest to niebezpieczny sygnał z punktu widzenia polskiej racji stanu. Każde osłabianie roli USA i NATO w systemie europejskiego bezpieczeństwa osłabia pozycję Polski w UE i zmniejsza nasze gwarancje bezpieczeństwa.

Niepokoi też już sam fakt, iż Berlin–Paryż i Moskwa, z pominięciem struktur unijnych, uzgadniają wspólne stanowisko. Jest to niebezpieczne ze względu na przyszłość Unii, a także ze względu na faworyzowanie interesów Rosji kosztem interesów innych państw UE.

Deklaracja z Deauville, w swej wizji wielkiego projektu „partnerstwa modernizacyjnego”, otwarcia granic dla ruchu bezwizowego z Rosją, a także wspólnej strategii bezpieczeństwa, jest utopijną wizją, której próba realizacji może wywołać ogromne zawirowania w geopolityce kontynentalnej. Niepokoi, iż strony deklaracji uznały, iż testem wiarygodności w działaniach na rzecz wspólnego systemu europejskiego bezpieczeństwa ma być rozwiązanie problemu Naddniestrza. Pomija się przy tym milczeniem, iż ta mafijna struktura wchodzi w skład Mołdawii, a więc suwerennego państwa europejskiego, a powstała tylko dzięki wsparciu rosyjskiej armii. Mamy więc do czynienia z sytuacją, iż proponuje się nagrodzić Rosję za usunięcie problemu, który sama stworzyła. Równocześnie pomija się interesy państwa, na terytorium którego działa struktura, kontrolowana przez Moskwę.

Te działania Berlina i częściowo Paryża osłabiają spójność wewnętrzną UE, destabilizują ją, ale też – w wyniku źle odczytanych trendów geopolitycznych – stanowią zagrożenie dla samej Warszawy. Paradoksalnie też mogą one przynieść negatywne skutki dla samej Rosji (co w konsekwencji obróci się przeciwko Zachodowi). Obecne elity tego państwa zdają się wierzyć, iż dzięki unijnym pieniądzom uda im się uratować FR przed implozją. W efekcie takie zachowania, zamiast wymusić niezbędne reformy wewnętrzne w Rosji, które zwiększyłyby szanse stabilizacji wewnętrznej państwa, podnoszą prawdopodobieństwo zapaści tego postimperium. Dla Warszawy taka sytuacja, gdy na wschodnich granicach Polski może pojawić się geopolityczna próżnia, jest wysoce groźna. A rozpad Rosji jest scenariuszem prawdopodobnym.

Zwraca na nią uwagę choćby Aleksander Zinowiew, a także pojawia się ona w szeregu opracowań wewnętrznych w Rosji. Zarówno UE jak i Polska winny być przygotowane na taką ewentualność.

Oczywiście zbudowanie dobrych relacji ze stabilną i przewidywalną Rosją uważane jest także przez zdecydowaną większość państw NATO i Unii za najlepszą metodę pozwalającą na zasadniczy wzrost bezpieczeństwa europejskiego. Jednak same chęci to zbyt mało aby dokonać rzeczywistej zmiany. Rachuby winny opierać się na chłodnej ocenie działań FR na przestrzeni ostatnich 20 lat. A wynika z niej, iż FR była istotnym czynnikiem destabilizującym sytuację w pasie państw, które uznawała za swoją strefę wpływów. Nie jest też oczywiste czy elity współczesnej Rosji godzą się na trwałe wycofanie się postimperium na zachodnią linię graniczną obecnej FR. Ważne wnioski wynikają też z oceny potencjału organizacyjnego i innowacyjnego Rosji. Jej bezradność wobec wyzwania logistycznego jakim jest WNP pokazuje, iż państwo to nie przekroczyło progu kompetencji organizacyjnej, który pozwoliłby poważnie myśleć o jakiegokolwiek formie quasi integracji UE–Rosja. Z kolei Unia jest w trakcie wewnętrznej konsolidacji. Dopiero czas pokaże jak w praktyce zadziałają nowe instrumenty i rozwiązania organizacyjne. Wszelkie próby instytucjonalnego wprowadzania przedstawicieli Rosji w niektóre struktury unijnego bezpieczeństwa, wydają się działaniem zdecydowanie przedwczesnym.

W takiej szerszej perspektywie należy widzieć „Partnerstwo Wschodnie”. To dlatego istnieje istotna różnica między Polską, a Niemcami w postrzeganiu PW. Dla Warszawy to jeden z kluczowych projektów, który ma w konsekwencji do-

prowadzić do stabilizacji i wzmocnienia suwerenności państw, które sąsiadują z zachodnią granicą FR. Liczymy, iż projekt ten przyspieszy przyszłą integrację Ukrainy z UE i przyciągnie do zachodu Białoruś. To wymusiłoby na Rosji zaprzestania działań zmierzających do trwałego przejęcia kontroli nad tą przestrzenią geopolityczną i skupienia się na wewnętrznym rozwoju. Berlin chce sprowadzać projekt jedynie do jego wymiaru gospodarczego. Ma otwierać dla Niemiec rynki zbytu, które są szczególnie atrakcyjne dla tego państwa z uwagi na jego zdecydowaną przewagę technologiczną. Niska cena pracy pozwala też na łatwą ekspansję kapitału niemieckiego. RFN będzie natomiast blokował wszelkie unijne i polskie inicjatywy, które zmierzałyby do stworzenia realnych warunków politycznych do rozszerzenia UE na wschód. W tym wymiarze Niemcy nie zrobią niczego, co naraziłoby ich relacje z Rosją, a FR daje wyraźnie do zrozumienia, iż jest to jej obszar wpływów (warto przypomnieć wypowiedź z 21 marca 2009 r. Siergieja Ławrowa, ministra spraw zagranicznych FR, który skrytykował „PW” jako próbę budowania przez Brukselę strefy wpływów na wschodzie). Analityk Ośrodka Studiów Wschodnich, Justyna Gotkowska, podkreśla, iż „Niemcy w przyszłości nie chcą zmiany istoty relacji politycznych UE z jej wschodnimi sąsiadami – Ukrainą, Mołdawią, Białorusią, Armenią, Azerbejdżanem i Gruzją. Są za utrzymaniem status quo, w którym PW jest częścią Europejskiej Polityki Sąsiedztwa i nie wpływa ani pozytywnie na perspektywę akcesji do UE krajów partnerskich, ani negatywnie na relacje UE z Rosją. Z tego względu Niemcy będą w przyszłości raczej sprzeciwiać się zwiększeniu środków na rozwój PW,

ograniczać rozwój dialogów wizowych oraz ignorować współpracę wielostronną w ramach PW⁹. Niemcy preferują też relacje dwustronne z państwami objętymi „Partnerstwem Wschodnim”. Dlatego nie można liczyć na wsparcie z ich strony dla żadnego projektu, który spotkałby się z niechęcią Rosji. Jak zauważa J. Gotkowska „RFN stoi na stanowisku, że PW nie może zantagonizować Rosji i zagrozić rozwijaniu strategicznego partnerstwa unijno-rosyjskiego, które jest dla Niemiec priorytetem. RFN nadal kieruje się zasadą *Russia first*”¹⁰.

Bez silnego wsparcia ze strony Niemiec PW nie odniesie znaczących sukcesów. Dobrym przykładem polskiej bezradności wobec „Partnerstwa Wschodniego” jest nieformalny szczyt PW, który odbył się 24 maja 2010 r. w Sopocie z inicjatywy Polski i Hiszpanii. Nie przyniósł on żadnych konkretnych ustaleń. Pewnym optymizmem napawają toczące się negocjacje w sprawie powstania pogłębionych stref wolnego handlu z Ukrainą i Mołdawią, które w przyszłości mają też objąć państwa Kaukazu.

Wartymodnotowaniem wydarzeniem, wskazującym na to, iż pojawia się pewna wspólnota interesów wśród większości państw objętych PW, był apel przewodniczących parlamentów Armenii, Azerbejdżanu, Gruzji, Mołdawii i Ukrainy do EU, aby do prac w ramach tworzącego się zgromadzenia parlamentarnego Euronest (mających być formą politycznej platformy współpracy Parlamentu Europejskiego z parlamentami państw obję-

⁹ J. Gotkowska, *Niemcy wobec Partnerstwa Wschodniego*, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2010-06-18/niemcy-wobec-partnerstwa-wschodniego>, (19.11.2010).

¹⁰ Ibidem.

tych PW) dopuścić na równych prawach delegację białoruską.

Bardzo osłabiła naszą pozycję wobec krajów objętych PW katastrofa smoleńska i fakt nie przyjęcia przez polską stronę zasady symetrii w prowadzonym dochodzeniu w tej sprawie. Dla państw tych sygnał, iż Polska nie potrafi skutecznie zabiegać o swoje interesy i nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa swoim elitom, jest odbierany jako znak mniejszej naszej wiarygodności jako skutecznego partnera reprezentującego ich interesy w UE i wspierającego ich w geopolitycznej grze z FR.

Czy wybór Wiktora Janukowycza nie postawił polskiej dyplomacji w dość dziwnej sytuacji, przecież przez ostatnie lata jednoznacznie popieraliśmy środowiska (od dłuższego czasu wewnętrznie podzielone) „Pomarańczowej rewolucji”, a zwyciężył Janukowycz nie cieszący się sympatią w Polsce?

W tym kontekście warto powrócić do głośnej publikacji (autorstwa ministra spraw zagranicznych RP, Radka Sikorskiego), która ukazała się w 2009 r. w „Gazecie Wyborczej” w przeddzień uroczystości związanych z 70. rocznicą wybuchu II wojny światowej¹¹. Jak stwierdził Andrzej Nowak: „Był to artykuł-manifest napisany specjalnie na przywitanie jednego z gości spotkania na Westerplatte – premiera Władimira Putina”¹². W tekście tym ani razu nie została wymienio-

na Ukraina, Litwa czy Białoruś. Zostało to jednoznacznie odczytane w stolicach tych państw jako zapowiedź radykalnego zwrotu w polityce wschodniej Polski. Był to czytelny sygnał o naszym wycofaniu się z aktywnej polityki w tym regionie i skupieniu się na funkcjonowaniu w ramach UE. FR urastała w tym kontekście jako jedyny nasz strategiczny partner na wschodzie. W sytuacji gdy Rosja konsekwentnie i systematycznie odbudowuje swoją przestrzeń geopolityczną na zachodzie, Sikorski ogłosił w artykule „fiasko polityki sfer wpływów”¹³. Paradoksalnie tekst ten zapowiadał milczącą zgodę Polski na wejście Ukrainy w rosyjską strefę wpływów. Minister Sikorski stwierdził też, iż „...właściwej odpowiedzi na dylematy geostrategiczne i tożsamościowe Polski nie oferują jagiellońskie ambicje mocarstwowe”¹⁴. Przez „jagiellońskie ambicje” autor tego manifestu rozumiał w istocie aktywną polską politykę na wschodzie, w tym głównie wobec Ukrainy. Szef polskiej dyplomacji, w zasadniczym przesłaniu artykułu, stwierdził: „Obecne bezpieczeństwo Polski opieramy na dwóch filarach. Z jednej strony jest to system sojuszy i współdziałania oparty na integracji europejskiej i euroatlantyckiej. Z drugiej strony jest to proces modernizacji naszego kraju, ukierunkowany na zbudowanie nowoczesnego i demokratycznego państwa narodowego”¹⁵. Przy czym – jak zaznaczył – przymiotnika ‘narodowy’ użył nie w znaczeniu etnicznym, lecz politycznym, obywatelskim¹⁶.

Ten polityczny manifest szefa polskiego resortu spraw zagranicznych skierowany do Rosji, jest jedynie konse-

¹¹ Min. Sikorski dla „Gazety”: 1 września – lekcja historii, http://wyborcza.pl/1,76842,6978098,Min_Sikorski_dla_Gazety_1_wrzesnia_lekcja_historii.html, (19.11.2010).

¹² A. Nowak, *Polska polityka wschodnia: historyczne inspiracje i współczesne dylematy*, [w:] <http://www.omp.org.pl/artukul.php?artykul=18>, (19.11.2010).

¹³ Min. Sikorski dla „Gazety”: 1 września...

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

kwencją zasadniczego zwrotu w pryncypiach polskiej polityki wschodniej jaki dokonał rząd PO-PSL. Torpedowanie polityki zagranicznej, prowadzonej przez obóz prezydenta Lecha Kaczyńskiego, było konsekwencją odstąpienia przez gabinet Donalda Tuska z realizowanej dotąd od 1989 r. wschodniej strategii. Już wkrótce po wyborach w 2007 r. polski rząd wysłał wiele sygnałów w kierunku Rosji o tym, iż zaczyna ograniczać swe zaangażowanie na Ukrainie. Było to szczególnie widoczne podczas szantażu energetycznego ze strony Rosji wobec rządu Julii Tymoszenko. Jak zauważa A. Nowak: „Swoistym podsumowaniem tej tendencji było potraktowanie Ukrainy (ale również państw bałtyckich) na sztandarowych dla polityki PO uroczystościach 1 września na Westerplatte. Jedynym dostrzeganym przez gospodarzy gościem ze wschodu pozostał premier Putin. Premier Tymoszenko zdołała tę uwagę zwrócić na siebie i na Ukrainę wtedy dopiero, kiedy oświadczyła, że nie spotka się z Donaldem Tuskiem, bo musi lecieć do... Libii. Reakcja była adekwatna do miejsca, jakie Ukraina zajęła w polityce polskiego rządu”¹⁷.

Bogdan Osadczyk, człowiek instytucja w relacjach polsko-ukraińskich, tak skomentował ciąg tych wydarzeń: „Od odzyskania niepodległości niepisany kanon polskiej racji stanu była zasada, że Ukraina jest na pierwszym planie. Tak było za Wałęsy, za Kwaśniewskiego i tak się zapowiadało za prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Ale przyszedł do władzy premier Tusk i lekkomyślnie obalił ten fundament. Zaraz po wyborach czekano w Kijowie na jego przyjazd. Ale on obrał inną drogę, najpierw pojechał na

Zachód, a potem na Słowację. Jednocześnie zaczęła się klęska następstw wstąpienia Polski do strefy Schengen. (...) Stosunki polsko-ukraińskie są zrujnowane, być może po jakimś czasie zostaną odbudowane, ale na pewno już nie będą takie jak dotąd. Niestety, zabrakło w Polsce ludzi z doświadczeniem i charyzmą, którą niegdyś miały takie postaci, jak Jerzy Giedroyc, polski papież czy Lech Wałęsa, a nawet wspomniany eksprezydent Kwaśniewski. Mógł ten autoritet uratować Władysław Bartoszewski, ale wdał się w partyjne spory i mimowolnie zamienił dawny skarb na grosze. I jak ongiś rzekł pierwszy prezydent niepodległej Ukrainy Leonid Krawczuk, ‘mamy to, co mamy’, czyli nic. Kryzys, który powstał w stosunkach polsko-ukraińskich, nabrał takich rozmiarów, że wątpię, aby dzisiejszy szef rządu polskiego był w stanie go zażegnać. Może tego dokonać tylko polityk z dłuższym i szerszym politycznym doświadczeniem”¹⁸. To ważna wypowiedź bo pokazuje, iż pytanie pomija kluczowy problem – dlaczego Polska oddała pole Rosji w państwie, które stanowi kluczowy element naszego bezpieczeństwa. Jak powiedział swego czasu Z. Brzeziński suwerenna Ukraina jest ważniejszym gwarantem bezpieczeństwa dla Polski od naszego udziału w UE i NATO. A Jerzy Giedroyc w 1996 r. stwierdził: „Niepodległość naszych wschodnich sąsiadów jest równie ważna jak NATO”¹⁹. Działania rządu D. Tuska wobec Ukrainy są największym błędem w polskiej polityce wschodniej. Straty jakie ponieśliśmy w tej mierze są w dużym stopniu nie od

¹⁷ A. Nowak, *Polska polityka wschodnia...*

¹⁸ B. Osadczyk, *Jak Donald Tusk przegrał Ukrainę*, RP.PL, <http://www.rp.pl/arttyku-1/87848.html>, (25.11.2010).

¹⁹ J. Giedroyc, *Notatki Redaktora*, Kultura 1996, nr 10, s. 134.

odrobienia. Ta radykalna zmiana podejścia do Ukrainy nastąpiła zanim W. Janukowycz doszedł do władzy.

Koncepcja dwóch filarów bezpieczeństwa RP, przedstawiona w omawianym powyżej manifeście R. Sikorskiego jest nieracjonalna. Doświadczenie historyczne uczy, iż nie ma niezmiennych gwarancji bezpieczeństwa. NATO może zostać wypchnięte z Europy, do czego dąży Rosja i Niemcy, Unia może przekształcić się w układ z dominującą pozycją Francji i Niemiec wspartych na strategicznym sojuszu z Rosją lub też ulec rozpadowi ze względu na wzrost wewnętrznych antagonizmów. Stanisław Bieleń stwierdza: „Problem tkwi jednak w tym, że z chwilą wejścia do NATO i do Unii Europejskiej Polska zaczęła zachowywać się tak, jak gdyby historia się skończyła, a struktury te były bytami nie tyle wiecznymi, ale i niezmiennymi. Tymczasem wydarzenia minionych pięciu lat dowiodły, że tak nie jest, a wiele przemawia za tym, że kolejne pięciolecie dostarczy nam jeszcze bardziej wyrazistych dowodów na poparcie tej tezy”²⁰. W tej geopolitycznej grze Rosja, aby stać się silna, potrzebuje zwasalizowanej Ukrainy. Dąży do tego konsekwentnie. Ale nawet Janukowycz zainteresowany jest w niepodległości swego państwa. Powinniśmy to dostrzec i wspierać ambicje narodowe Ukrainy, a nie wspierać strategiczne interesy Rosji. Jest to niedopuszczalne.

Zasadniczy problem polskiej polityki zagranicznej ujawnił się w całej swojej wyrazistości właśnie w przypadku na-

szej polityki wschodniej. Część naszych elit politycznych zdecydowanie nie różni celów od narzędzi ich realizacji. S. Bieleń ma zasadniczą rację gdy zwraca uwagę na naszą ogromną bierność w wyznaczaniu strategicznych kierunków działania. Rzecz w tym, iż zarówno nasza obecność w UE jak i NATO nie mogą być traktowane w kategoriach celu. Są to skuteczne środki zwiększające nasze bezpieczeństwo i wspierające nas w procesie modernizacji. Zasadniczym celem jest jednak skuteczne wykorzystanie istniejących warunków do optymalnego rozwoju państwa i społeczeństwa, do realizacji pewnej wizji, planu politycznego i gospodarczego. W 1966 r. Juliusz Mieroszewski pisał na łamach „Kultury”: „Polacy powinni poczuć się na nowo historycznym narodem. We wszystkich obchodach milenijnych trudno dopatrzeć się renesansu Polski jako państwa historycznego. Wieczne deklamowanie o ‘Polsce walczącej’, o niepodległości... nie jest ani historią, ani polityką, ani programem. Historyczny naród musi mieć świadomość celu i dróg do owego celu wiodących, ponieważ państwo nie może być tylko osiedlem mieszkaniowym – choć niepodległym i demokratycznie rządzonym. Państwo musi być czymś więcej. I tego ‘więcej’ nie umieliśmy dotąd odnaleźć”²¹.

UE i NATO zwiększa nasze bezpieczeństwo, ale nie przekreśla zagrożeń. Nikt nie wie jak będzie wyglądała Europa za 30–50 lat i jak będzie wyglądało bezpieczeństwo globalne. Celem Polski winna być minimalizacja zagrożeń, a nie bezgraniczna wiara w stabilność NATO i UE. Nasze wycofanie się z Ukrainy, radykalne pogorszenie stosunków z Litwą i innymi

²⁰ S. Bieleń, *Polska między Niemcami a Rosją – determinizm czy pluralizm geopolityczny*, [w:] *Polityka zagraniczna Polski po wstąpieniu do NATO i do Unii Europejskiej. Problemy tożsamości i adaptacji*, Stanisław Bieleń (red. Naukowa), Warszawa 2010, s. 275.

²¹ J. Mieroszewski, *Finale klasycznej Europy*, Lublin 1997, s. 260.

państwami nadbałtyckimi, jest polityką zwiększania, a nie zmniejszania ryzyka. Pozbawianie się atutów w takiej grze to brak realizmu politycznego, to przejaw niezrozumienia istotnych mechanizmów bezpieczeństwa tego regionu świata.

Tu wracamy do pierwszego pytania. Część polskich elit chce zanegować istnienie geopolityki. Uważa, iż nie istnieją zasadnicze sprzeczności strategiczne między Polską a Rosją. Problem w tym, iż Rosja nie ma zamiaru zrezygnować ze swych celów strategicznych i nie chce przyjąć do wiadomości, iż nastąpiła śmierć geopolityki.

Jak powinna wyglądać polska polityka zagraniczna względem reżymu A. Łukaszenki, czy wspieranie wewnętrznie podzielonych sił demokratycznych w tym kraju, nie doprowadzi (zakładając, że uda im się w jakiś sposób zdobyć władzę), do sytuacji, w której powtórzy się scenariusz sprzed roku 1994, gdy system polityczny na Białorusi był mało stabilny, co w przyszłości może ułatwić penetrację gospodarki białoruskiej przez oligarchów rosyjskich i podporządkowania i tak zależnej w dużym stopniu gospodarki białoruskiej od Rosji?

Zasadniczym celem naszej polityki wobec Mińska winno być wspieranie tego wszystkiego, co służyć będzie budowaniu tożsamości narodowej przez Białorusinów. Stąd naszą aktywność należy skupiać głównie na społeczeństwie białoruskim, na wspieraniu inicjatyw kulturalnych, na zapewnianiu stypendiów dla studentów i naukowców w polskich uczelniach. Białystok winien stać się silnym ośrodkiem wymiany kulturalnej między naszymi państwami. To są inwe-

stycje w przyszłość. Winniśmy też wspierać w UE te wszystkie inicjatywy, które mogą wspierać gospodarczą i polityczną niezależność Białorusi od Rosji, a także wskazywać dla Mińska realną perspektywę integracji ze strukturami unijnymi.

Po 1989 roku w myśli politycznej, czy też praktyce politycznej często odwoływano się do dziedzictwa II Rzeczypospolitej. Wówczas bardzo prężnie rozwijającym się nurtem był prometeizm. Czy obecnie osoby odpowiedzialne za kreowanie polskiej polityki zagranicznej powinny sięgać do dorobku chociaż Włodzimierza Bączkowskiego czy też Instytutu Wschodniego?

1. W okresie międzywojennym sowiecka Rosja była głównym obiektem zainteresowania polskiego wywiadu wojskowego. Wynikało to z uwarunkowań geopolitycznych. W pewnym uproszczeniu można stwierdzić, iż zasadniczym założeniem naszej doktryny wschodniej było uznawanie Rosji, bez względu na jej charakter, jako największe zagrożenie dla istnienia II RP. Istotnym elementem naszego bezpieczeństwa była więc rzetelna wiedza na temat ZSRR. Nie dziwi więc, iż Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego (wywiad i kontrwywiad wojskowy) był żywotnie zainteresowany powstaniem w Polsce silnych sowieckich ośrodków naukowych i rozbudowanego zaplecza dla działań ruchu prometejskiego. To dzięki nieformalnemu wsparciu „dwójki” w 1926 r. powstał właśnie w Warszawie Instytut Wschodni przy Towarzystwie Polsko-Azjatyckim, przy którym powołano kilka lat później elitarną Szkołę Wschodoznawczą. Szczególną rolę spełniało natomiast

Orientalistyczne Koło Młodych działające przy IW, w którym skupiono młodych przedstawicieli emigracji narodów zamieszkujących ZSRR. W przyszłości mieli oni stanowić elity państw powstałych na gruzach upadłego imperium. Mimo skromnych zasobów jakimi dysponował IW imponująca była skala osiągnięć. Drugim wielkim centrum międzywojennej sowietologii było Wilno i powołany tam w 1930 r. Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej, w którego władzach zarządu zasiadał między innymi brat Józefa Piłsudskiego, Jan. Znaczącym wkładem w światową sowietologię było powstałe w instytucie dzieło autorstwa Wiktora Sukiennickiego, jedyna w literaturze światowej trzypięciotomowa monografia „Ewolucja ustroju Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich”. Z kolei współpracownik tej placówki, były premier Jan Kucharzewski, opublikował 7-tomowe dzieło „Od białego do czerwonego caratu”, które uchodzi za jedną z najwybitniejszych prac poświęconych Rosji. W obu tych ośrodkach powstało całe pokolenie polskich sowietologów. Wielu z nich zostało zakatowanych przez NKWD (jak choćby twórca wileńskiej placówki Stefan Ehrenkreutz). Inni działali w wielu państwach na zachodzie, jak choćby Władysław Wielhorski, Wiktor Sukiennicki, Włodzimierz Bączkowski, Jan Kucharzewski czy Stanisław Swaniewicz. Niektórzy z nich swoją myślą wspierali paryski ośrodek J. Giedroycia jak choćby Wiktor Sukiennicki. Warto przypomnieć, iż środowisko J. Giedroycia, jeszcze w okresie międzywojnia, współpracowało z Orientalistycznym Kołem Młodych.

Pokazuje to ciągłość pokoleniową polskiej sowietologii. Jej odrodzenie w Polsce po 1989 r. w sposób oczywisty ba-

zowało na tym ogromnym naszym dorobku, którego integralną częścią jest także myśl powojenna. Jest to jedna z przyczyn tak szybkiego odrodzenia się w III RP polskiej szkoły wschodniej, która dziś uchodzi za jedną z najbardziej kompetentnych na świecie (częściowo oczywiście z tego powodu, iż po rozpadzie ZSRR wiele ośrodków sowietologicznych na zachodzie zostało rozwiązanych).

Poza tradycjami II RP, mamy również koncepcje Jerzego Giedroycia i środowiska zgromadzonego wokół paryskiej „Kultury” (choćby Juliusz Mieroszewski), czy polska dyplomacja czerpie z dorobku intelektualnego tego środowiska?

Zasadnicza linia strategii polskiej polityki wschodniej, wypracowana przez środowisko paryskiej Kultury i określana mianem doktryny wschodniej Giedroycia²², wynikała z nowoczesnych założeń geopolitycznych. Powstała w szczególności niesprzyjających okolicznościach dziejowych dla Polski. A jednak trafnie odczytywała na dziesięciolecia w przyszłość polską i rosyjską rację stanu. Jak zauważał Mieroszewski w 1951 r.: „Nasi politycy nie dostrzegają przełomu. Czeka ją. **Historia to jest gościniec o ruchu jedno kierunkowym – wyłącznie naprzód!** Wyczekiwanie ‘chwili dziejowej’ nie jest ani pielęgnowaniem wielkości, ani nie jest równoważne z prowadzeniem ‘niezależnej’ polityki”²³. Cechował ją pragmatyzm i doskonała analiza bieżącej polityki w oparciu o którą powstawały diagnozy, pozytywnie zweryfikowane przez historię. „Ukraińcom, Litwinom i Białorusinom – pisał Mieroszewski –

²² Najobszerniej został on przedstawiony w programowym tekście J. Mieroszewskiego, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, Kultura, 1974, nr 9.

²³ J. Mieroszewski, *Finał klasycznej...*, s. 84.

musi być przyznane w przyszłości pełne prawo do samostanowienia, bo tego wymaga polsko-rosyjska racja stanu. Tylko na tej drodze byłoby możliwe pogrzebanie katastrofального systemu „my” albo „oni” – systemu, który dziś oferuje Rosji sojusz z satelicką Polską, lecz równocześnie sprawia, że gdyby jutro wybuchła wojna rosyjsko-chińska – znakomita większość Polaków życzyłaby zwycięstwa Chińczykom²⁴. W innym miejscu tego programowego tekstu autor stwierdza: „Z punktu widzenia rosyjskiego, wcielenie obszarów ULB (Ukraina, Białoruś, Litwa – przyp. P.G.) do imperium rosyjskiego jest niezbędnym warunkiem umożliwiającym zredukowanie Polski do statusu satelickiego²⁵. Strategia wypracowana przez „Kulturę” realizowana była skutecznie do pierwszych lat XXI-wieku, a następnie, wkrótce po śmierci Giedroycia, zaczęła być poddawana systematycznej krytyce jako nie odpowiadająca obecnym realiom, by ostatecznie zostać odrzucona przez rząd PO-PSL.

Jednak to nie sama diagnoza „Kultury” jest istotna, co przede wszystkim pewna metoda, wypracowana przez to środowisko, postrzegania rzeczywistości politycznej, która oparta była na jasno sprecyzowanej polskiej racji stanu. Pragmatyzm, bezkompromisowość i realizm – te przymioty, których tak zabrakło polskim elitom przez minione 20 lat III RP. W tym kontekście zrozumiałe jest niemal zupełne wymazanie z pamięci współczesnej jednego z największych polskich dokonań organizacyjnych i intelektualnych jakim była Organizacja „Ojczyzna” i jej myśl geopolityczna, swoją dojrzałością w niczym nie ustępująca pracom środowiska skupione-

go wokół „Kultury”. Działając w skrajnie niesprzyjających warunkach „Ojczyzna” wypracowała pragmatyczną koncepcję polskiej strategii, sięgającą dziesięciolecia w przyszłość. Powstała na początku II wojny światowej, a zakończyła swą działalność po wojnie. To w tym gronie powstała najbardziej nowoczesna i pragmatyczna koncepcja powojennej Polski. Historia przyznała „Ojczyźnie” słusność. Zasadnicze elementy tego programu w pełni się potwierdziły, co daje najwyższe świadectwo umiejętnościom analitycznym tego środowiska. Istnieje przy tym ogromne podobieństwo tego środowiska ze środowiskiem paryskiej „Kultury”. Jeden z członków „Ojczyzny”, Juliusz Kolipiński tak mówił o gronie osób, działających w tej niezwyklej organizacji: „To środowisko... – mówię nie tylko o jej założycielach ale o tych wszystkich, którzy w niej działali – jednoczyła pewna wspólnota w młodym pokoleniu okresu międzywojennego cecha. Było nią głębokie odczucie niedosytu więzi państwowej jako tego elementu, który dla narodu jest jego instytucjonalną formą bytu, sposobem wyrażania się i działania... (...) ...sprawa racji stanu i sposobu realizacji racji stanu przez to Państwo (polskie – przyp. P.G.) była dla nas jakąś zupełnie zasadniczą sprawą²⁶. Najważniejszym przesłaniem wynikającym z dorobku „Ojczyzny”, ale także „Kultury” jest przesłanie narzucające współczesnym elitom polskim obowiązek wypracowania, ponad podziałami politycznymi, wspólnej oceny interesu narodowego w obecnej, bardzo przecież płynnej, sytuacji geopolitycznej i stworzenia zasadniczych celów

²⁴ Ibidem, s. 360.

²⁵ Ibidem, s. 356.

²⁶ J. Kolipiński, *Wystąpienie w dyskusji na temat „Ojczyzny”, [w:] „Ojczyzna” 1939–1945. Dokumenty. Wspomnienia. Publicystyka*, Z. Mazur, A. Pietrowicz, Poznań 2004, s. 249–250.

strategicznych dla polskiej polityki, celów, które będą realizowane bez względu na aktualny układ polityczny. Elity polskie winny określić czym jest dla współczesnej Polski „racja stanu”.

W tym wymiarze należy stwierdzić, iż rację ma Stanisław Bieleń gdy stwierdza, iż „...w kręgach politycznych Polski brakuje dojrzałej wizji polityki zagranicznej, wydaje się, że jest ona reakcją na bieżące wydarzenia, bez namysłu i konceptualizacji”²⁷. III RP cierpi na chroniczny brak silnie zmotywowanych na polską rację stanu i dobro państwa środowisk, zarówno politycznych jak i intelektualnych.

Czy „polska misja na wschodzie” w dzisiejszej sytuacji geopolitycznej to tylko frazes? Czy Polska faktycznie powinna wrócić do „piastowskiej koncepcji polskiej polityki zagranicznej”?

Spór o „koncepcję jagiellońską” czy „piastowską” jest nieracjonalny gdyż nie odpowiada rzeczywistości. Zmieniła się sytuacja geopolityczna w jakiej istnieje III RP. Ale jeszcze ważniejsza jest dynamika zachodzących zmian, która wskazuje, iż najbliższe 20 lat mogą być punktem zwrotnym w dziejach świata. Trzeba się podjąć wysiłku poszukiwania trafnych diagnoz, by właściwie odpowiedzieć na szanse i zagrożenia dla Polski jakie przyniesie najbliższa przyszłość. USA coraz bardziej stają wobec wyzwania chińskiego. Powoduje to ich stopniowe wycofywanie się z Europy. Z uwagi na rosnący dystans technologiczny między armią USA a europejskimi siłami wchodzącymi do NATO, wartość bojowa Paktu będzie systematycznie malała. Te dwa elemen-

²⁷ S. Bieleń, *Polska między Niemcami a Rosją...*, s. 282.

ty oznaczać będą zmniejszone bezpieczeństwo europejskie, a w tym polskie. W wyniku ekspansji gospodarczej Azji (w tym głównie Chin i Indii) systematycznie maleć będzie gospodarcze i polityczne znaczenie UE. Samą Unię czeka szereg ogromnych problemów organizacyjnych, które wpłyną na zmniejszoną spójność wewnętrzną tej organizacji. Rosja, poddawana rosnącej gospodarczej presji Chin, zepchnięta do roli państwa surowcowego, będzie rozpaczliwie broniła swojej przestrzeni przed azjatycką ekspansją. Słabnąca Europa nie będzie jej w stanie zagwarantować skutecznego gospodarczego wsparcia, które pozwoli dokonać Rosji modernizacji. To jest zaledwie zarys sytuacji geopolitycznej w obliczu której staje Polska, państwo uzależnione energetycznie od Rosji, cywilizacyjnie zapóźnione wobec większości państw unijnych, szukające swej tożsamości w ramach dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości.

Wszystkie te wyzwania wymagają od Polski ogromnej konsolidacji elit w określeniu obszaru wspólnych celów strategicznych. Jednym z nich winna być nasza rola pośrednika między wschodem a zachodem Europy.

Jest to jednak ogromnie trudne zadanie. Rosja jest nadal państwem nieobliczalnym, gotowym sięgać po argument siły w sporach ze swymi sąsiadami, lub też ze zbuntowanymi republikami. Nic nie wskazuje na to, aby państwo to w przeciągu najbliższych 20 lat zbliżyło się do zachodnich standardów. Musimy nauczyć się prowadzić politykę z taką Rosją jaka istnieje.

Brak obliczalności dotyczy też Ukrainy i Białorusi. Winniśmy próbować ograniczać obszar konfrontacyjny w sporze z Rosją na temat przyszłości Ukrainy.

Ukraina w najbliższym czasie nie dokona zasadniczego wyboru między Rosją a UE, gdyż wybór taki mógłby oznaczać rozpad tego państwa. Należy z równą starannością kształtować wzajemne relacje z Ki-

jowem i Moskwą. Suwerenna Ukraina, Litwa i Białoruś mogą być dla Polski ważniejszym elementem nowej rzeczywistości geopolitycznej niż gwarancje naszego bezpieczeństwa ze strony NATO czy UE.

